BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA

Księga smoków świata

TOM I

ilustracje Mikita Rasolka

BoSz

BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA

Księga smoków świata

TOM I

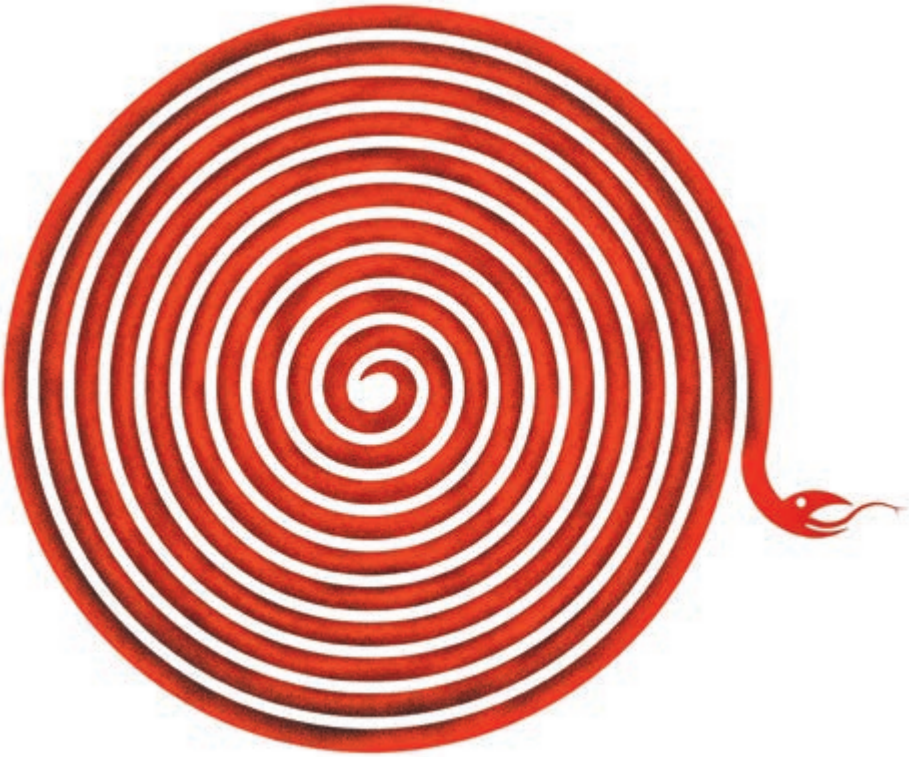

Krótko o smokach *9*

CZĘŚĆ I. *Wężowe potwory starożytnego Egiptu*

Kematef, Irta i Heh *15*
Nehebkau *17*
Apop *18*
Ka-em-ankh-neteru, Mehen, Ash-hrau, Cheti, Thes-hrau, Menmenut i inni towarzysze bogów *19*
Chemet-em-bia *22*
Benen *22*
Święty Wąż *23*
Kebechet, Uadżet, Renenutet i Meretseger *25*
Złoty wąż z Punt *26*

CZĘŚĆ II. *Smoki i wężowe potwory starożytnej Azji Przedniej*

Tiamat, Baszmu i Muszmahhu *33*
Labbu *39*
Jam i Lotan *40*
Irhana, Nirah, Ningiszzida i Mutu *42*
Illujanka *43*
Hedammu *47*
Muszhuszu *49*

CZĘŚĆ III. *Smoki starożytnego Iranu i Armenii*

Czarny smok *54*
Ażi Dahaka i Zahak *55*
Feridun *60*
Ażi Sruwara, Gandarw i inne smoki Garszaspa *61*
Ażdahak, Argawan i wiszapowie *63*
Smok sakilski *65*
Smok Esfandjara *66*
Niewidzialny smok *67*
Smok kermański *70*
Smok Bahrama *71*

CZĘŚĆ IV. *Smoki i wężowe potwory tradycji grecko-rzymskiej*

Ofion *76*
Giganci *77*
Tyfon *78*
Echidna *82*
Pyton *83*
Smoki Tryptolemosa *84*
Kekrops *86*
Erichtonios i Erechteusz *87*
Argus *89*
Lamie *91*
Ladon *92*
Gorgony *94*
Ketosy *97*

Smok kadmejski *101*
Kadmos i Harmonia *103*
Hydra lernejska *104*
Wąż lidyjski *107*
Charybda *108*
Chimera *110*
Smok kolchidzki *111*
Smok beocki *114*
Sozipolis *117*
Amfisbena *118*
Bazyliszek *118*
Eskulap *121*
Wąż z Bagradas *122*
Odontyrannus *122*
Smok z Sextum Calendarum *123*

CZĘŚĆ V. *Smoki i wężowe potwory tradycji żydowskiej, wczesnochrześcijańskiej i późnoantycznej*

Serafy *127*
Lewiatan *130*
Rahab *135*
Wąż z Edenu *137*
Węże Aarona *141*
Smok babiloński *143*
Smoki judzkie *146*
Smok betlejemski *148*
Wielki wąż z Grecji *149*
Wąż egipski *150*
Czarny wąż *151*
Smoki Arfeksara i Zaroesa *154*
Ognisty smok *156*
Smok scytyjski *157*
Czarny smok *158*
Żmija, smoki i węże z Opheorymos *161*
Piekielne smoki *165*
Smok apokaliptyczny *165*
Taraskus *167*
Graoully *168*
Smok antiocheński *170*
Smok z Atessy *171*
Smok z Tifernum Tiberinum *172*
Uroboros *173*
Smok rzymski *176*
Smok z Sileny *178*
Chair-salée *181*
Smok z Montecristo *182*

Bibliografia (wybór) 187

Krótko o smokach

Spośród wszystkich fantastycznych zwierząt smoki i rozmaite mniej lub bardziej wężowe potwory zdobyły niewątpliwie w ludzkich wyobrażeniach największą popularność, przekraczającą granice epok, krajów i kręgów cywilizacyjnych. I choć warto podkreślić, że europejski *draco* niekoniecznie jest istotą w pełni tożsamą z chińskim *lungiem*, a w niektórych częściach świata zamiast smoków pojawiają się raczej wielkie węże, to pewien archetyp wielkiego i potężnego gada wydaje się mieć charakter ogólnoludzki. Trudno z całą pewnością stwierdzić, na ile ów motyw kulturowy wynikał z przypadkowej zbieżności, a na ile miał jakieś uniwersalne podstawy, niemniej jego obecność w bodaj każdym zamieszkałym zakątku świata pozostaje pewnym fenomenem. Niniejsza praca pragnie ów fenomen nieco Czytelnikom przybliżyć, warto więc w ramach krótkiego wstępu zamieścić kilka istotnych dla tematu uwag.

Geneza postaci smoka nie jest jasna. Niektórzy próbowali dowodzić, iż pojedyncze dinozaury lub inne potężne gady rodem z mezozoiku mogły przetrwać w odosobnionych niszach do czasów współczesnych lub prawie współczesnych, inspirując opowieści o smokach. Choć ta ekstrawagancka hipoteza teoretycznie nie jest nierealna, to opiera się ona jedynie na wątpliwych domysłach, dziwnie niepopartych ani jednym materialnym dowodem, choćby dyskusyjnym, którego w przypadku jej prawdziwości brakować nie powinno, choćby w odpowiednio datowanych szczątkach kostnych. Szerzej rozpowszechniony jest pogląd głoszący, iż opowieści o smokach zainspirowały odnajdywane w różnym czasie kości wymarłych stworzeń. Takie stwierdzenie wydaje się dużo bliższe prawdy, niewykluczone nawet, iż rzeczywiście trafnie oddaje przyczyny pojawienia się smoków w ludzkiej świadomości. Należy przyznać mu oczywistą słuszność w konkretnych przypadkach, gdy odnalezione szczątki kostne przyczyniały się – choćby w Krakowie czy Klagenfurcie – do powstania opowieści o miejscowej bestii. Trudniej natomiast wyjaśnić, dlaczego ludzie w różnych epokach i oddalonych od siebie miejscach mieliby przyjmować, że wykopane kości to pozostałości akurat wielkiego gada, a nie innego stworzenia.

Gigantyczny Ka-em-ankh-neteru, potężny Mehen, trójgłowy Ash-hrau i ognisty Cheti należą do tych nielicznych, których natura i rola w zaświatach zostały lepiej poznane. Wiele innych zachowało jednak swoje tajemnice na wieki.

Chemet-em-bia

Chemet-em-bia to imię groźnego węża-strażnika, strzegącego miejsca złożenia naczyń, do których zebrano „soki cielesne" Ozyrysa. Potwór wywiązał się ze swojego zadania, co umożliwiło późniejsze wskrzeszenie boga.

Być może to właśnie Chemet-em-bia jest zaświatowym wężem, znanym jako „Jedyny Wielki", o którym z uznaniem mówi Re, zwracając się w *Księdze Bram* do Ozyrysa i jego towarzyszy: „O moja głowo, moje oko, me tajemnice, me podobizny, me ciało, me kształty, które towarzyszą Ozyrysowi w tajemnych miejscach jego spoczynku, które Jedyny Wielki, będący w swej jaskini, otacza, strzeże swych tajemnic".

Benen

Skrzydlaty wąż Benen był wcieleniem Anubisa, który przybrał tę postać, by wesprzeć Horusa w jego walce z Setem. Benen był znakomicie uzbrojony – trzymał w dłoniach noże, zaś jego skrzydła zakończone były kolejnymi ostrzami. Z jego ciała wychodziło sześciu pomocników – po trzy plujące ogniem węże z każdego boku.

> *Gdy Set oczy Horusa wyłupił i w dwóch szkatułkach na wzgórzu Per-Benen złożył, sam zaś w krokodyla się zmieniwszy, na ich straży stanął, przybrał Anubis postać skrzydlatego węża Benen, w noże zbrojnego, a po trzy ogniem plujące węże z boków swych wypuszczającego. Przyczaił się Benen na górze pobliskiej, którą odtąd Wzgórzem Węża przezwano. Tam zmroku czekał, który sługi Seta uśpi.*
>
> *Kiedy ciemności pokryły ziemię, ruszył Benen, by oczy Horusa odzyskać. Błysnęły ostrza w łapach jego i skrzydłach, krawędzie szkatułek przecinając. Tak skradł Benen Seta skarb największy, zaczem na północy go pogrzebał, poza wzrokiem ludzi i bogów. Później zaś gniew jego przeciw stronnikom Seta się zwrócił i aż do ostatniego ich wygubił.*

Oczy Horusa miały wyrosnąć jako winorośl, której winogrona stały się jego źrenicami, a wyciskane z nich wino – łzami boga. Jednocześnie oczy – *uadżet/wadżet* – zadziwiającym sposobem powrócić miały do swojego właściciela. Wszystko to nie byłoby możliwe, gdyby nie interwencja Benena – dobrodusznego i straszliwego dla sił ciemności wężowego wcielenia Anubisa.

Święty Wąż

Święty Wąż był bohaterem jednego z popularniejszych mitów egipskich. Za sprawą niebywale mocnego jadu była to istota potężna, zdolna do uśmiercania największych bóstw. Nic dziwnego, skoro Święty Wąż był bezpośrednią boską kreacją, powstałą z niebiańskiego pierwiastka, która służyć miała Izydzie do poznania tajemnego imienia Re.

Choć pojęła Izyda arkana wiedzy wszelakiej, jednego sekretu w mądrości swojej zgłębić nie potrafiła – wciąż poznać nie mogła tajemnego imienia wielkiego Re, przed światem całym zakrytego. Ażeby tajemnicę ową posiąść, na każdy czyn była gotowa, bowiem znajomość imienia sekretnego boginię potężną uczynić z niej mogła.

Starym był już Re, ciężarem stuleci zgnębiony i zniedołężniały. Drżały mu członki, ciekło mu z ust zaschłych. Wyczekała Izyda, aże ślina jego na ziemię spadnie, i zaraz do dzieła swego przystąpiła. Ugniotła wydzielinę boską z ziemią, niezwyciężonego Świętego Węża z niej lepiąc o jadzie straszliwym, zaczem na trasie słonecznej barki Re go umieściła.

Plan jej przewrotny ziścił się rychło, bo Święty Wąż przeciw Re powstał i w ciele jego zęby jadowite zanurzył. Zakrzyknął bóg stary, gdy trucizna jak ogień paląca po członkach jego się rozlała. Wówczas odczuł ból przenikliwy i słabość wielką, a z niemocy swojej sprawę sobie zdając, bogów wszystkich wezwał.

– Potwór straszliwy mnie ukąsił, jakiego nikt dotąd nie znał – oznajmił zgromadzonym głosem słabym, po czym o ratunek prosić ich począł.

Ze smutkiem spoglądały nań wszystkie bóstwa Egiptu, lecz nikt rady nie zdołał odnaleźć, bo i któż mógłby taką moc odwrócić, która samego Re tchnieniem śmierci wypełniała? Wówczas zbliżyła się Izyda, uśmiech przebiegły kryjąc, i rzekła:

– Wyznaj mi imię swoje, bo kto imię swoje wyzna, ten żył będzie!

Długo wymieniał Re wszelkie tytuły swoje i postaci, lecz bogini zniecierpliwiona głową potrząsnęła.

– Wyznaj mi imię swoje sekretne, a wtedy pomóc co zdołam – ucięła krótko.

Wtedy Re, jadem znękany, w tajemnicy imię swoje prawdziwe jej zdradził.

Wówczas to Izyda zaklęciem potężnym jad Świętego Węża od niego oddaliła.

Znajomość zaś imienia pierwszego z bogów moc jej niezmierzoną zapewniła.

Opowieść dość dokładnie przedstawiała genezę Świętego Węża i jego moc, zdolną do uśmiercenia nawet najpotężniejszych bóstw, choć nie wspominała o dalszych losach bestii. Popularny mit tłumaczył niezwykłą pozycję Izydy wśród bóstw Egiptu, ale pełnił również funkcję bardziej praktyczną – był zapisem zaklęcia. Zawarte w nim słowa Izydy uzdrawiającej Re stanowiły magiczną formułę, którą należało wypowiedzieć nad człowiekiem ukąszonym przez węża: „Odejdź jadzie, wyjdź z Re. Spraw, żeby Oko Horusa wyszło z boga i zajaśniało poza jego ustami. Ja robię, ja sprawiam, że trucizna spada na ziemię, ponieważ jad został zwyciężony. Zaprawdę, imię wielkiego boga zostało mu zabrane. Re będzie żył, a trucizna zginie; jeśli żyć będzie trucizna, zginie Re". Według *Papirusu turyńskiego* z okresu Nowego Państwa słowa te należało powtórzyć w intencji ukąszonego nad wizerunkami Atuma, Horusa z Hekenu oraz Izydy i Horusa, dodając: „Podobnie [tutaj należało podać imię zatrutego] będzie żył, a trucizna zginie. Takie były słowa, które powiedziała Izyda, Wielka, Władczyni Bogów, znająca własne imię Re". Historia Re i Świętego Węża była zatem pewnym archetypem, który w konkretnym celu można było powtórzyć tu i teraz.

Kebechet, Uadżet, Renenutet i Meretseger

Egipcjanie kojarzyli węże ze sferą boską, nie dziwi zatem, że obok Anubisa-Benena taką postać przybierały aż cztery boginie – Kebechet, Uadżet, Renenutet i Meretseger. Tę ostatnią przedstawiano nawet jako rodzaj skrzydlatego smoka.

Kebechet, czyli „Ożywcza Woda", związana była z Benenem rodzinnie, była bowiem córką Anubisa. Występowała pod postacią węża, a czuwała nad duszami zmarłych, dostarczając im – ożywczej wody.

odpowiedzi udzielić, lecz Baal i Anat małżonkę jego Aszirat sobie pozyskali, utrzymanie Jama przy życiu obiecując. Z jej poparciem i sam El na pałac dla boga zwycięskiego się zgodził. Rychło też Baal poselstwo do brata Jama – Mota – posłał, o zwycięstwie swym donosząc, w pałacu zaś swoim ucztę wielką dla bogów wyprawił.

Dalsze partie utworu mówią już o walce Baala z kolejnym pretendentem do władzy – Motem, władcą świata umarłych, która przybiera bardziej dramatyczny obrót, a pozwala się wykazać bogu burzy – który umiera, zmartwychwstaje, a przy okazji jeszcze ratuje ludzkość od zagłady. Starcie z bogami morza i podziemi wyznacza naturalną w kręgu bliskowschodnim drogę boga burz i piorunów do supremacji w niebiańskim świecie.

Irhana, Nirah, Ningiszzida i Mutu

Wieloznaczność symboliki węża i smoka sprawiała, że ludy Mezopotamii łączyły ich nie tylko ze sferą demoniczną, ale i boską. Lokalne sumeryjskie bóstwa Irhana i Nirah przedstawiane były w postaciach ludzkich z wężowymi kończynami. Irhana czczony był w Ur, Nirah zaś był prawą ręką Isztarana, odbierającego hołdy w Der, a później również w Girsu. Niraha ukazywano także w pełnej wężowej postaci. Jego wizerunkami często ozdabiano graniczne kamienie kudurru. Z czasem doszło do utożsamienia Irhana i Niraha.

Motywy węża/smoka-boga i węża/smoka-demona zbiegały się w pewien sposób w osobie niepokojącego semickiego bóstwa podziemi – Mutu. Na jego przerażającą postać składały się smocza głowa, ludzkie ręce i ptasie stopy.

Mniej strasznym podziemnym bogiem był czczony w Girsu sumeryjski Ningiszzida („Pan Dobrego Drzewa"), przez Babilończyków zwany Giszzidą. Przedstawiany najczęściej jako rogaty wąż, rzadziej jako ludzka postać z rogatymi wężami wyrastającymi u ramion, był jednym z siedmiu sędziów świata podziemnego i jednym z dwóch strażników bramy Anu. Jako małżonki Ningiszzidy wymieniano Gesztinanę i Azimuę, jego samego zaś czyniono szwagrem lub ojcem Dumuziego. Jak na wężowe bóstwo podziemi Giszzida był dość towarzyski: zazwyczaj pojawiał się wraz z Dumuzim (Tamuzem), z którym dzielił większość zaszczytów i obowiązków, czasem jeszcze

z Gilgameszem i czterema pozostałymi zaświatowymi sędziami, albo z walecznym Ningirsu. Ningiszzidę łączono również ze smokiem Muszhuszu.

Illujanka

Illujanka, którego imię oznacza po prostu „Węża", był najbardziej znanym smoczym potworem świata symbolicznego Hetytów. Przedstawiano go jako ogromne wężowe monstrum żyjące w norze nad brzegiem morskim, które rusza do walki z bogiem burzy, którego utożsamić należy zapewne z przedhetyckim Taru, hetyckim Tarhuną i luwijskim Tarhuntem (początkowo zresztą każde z miast Anatolii czciło swojego własnego boga burzy, później doszło do pewnej unifikacji tego kultu). Wprawdzie Illujanka ma swoją siedzibę na lądzie, a jego morskie konotacje są wspomniane dość pośrednio, to pojedynek monstrum z Tarhuną wpisuje się do pewnego stopnia w odwieczną rywalizację pradawnych, wężowych sił morskich z bóstwami niebiańskimi. Opowieść o starciu potwora z bogiem burzy zachowała się w dwóch zupełnie odmiennych wersjach, spisanych z polecenia kapłana Kelli na dwóch stronach jednej, uszkodzonej tabliczki. Pierwszą opowieść cechuje większy tragizm pojawiających się w niej bohaterów.

Pewnego dnia Illujanka, wąż straszliwy, przeciw Tarhunie wystąpił. Zwyciężył boga burzy potwór potężny, a jako triumfator serca i oczu pokonanego pozbawił. Nie mógł już oglądać świata bóg ociemniały, a wraz z sercem i moc wszelka go opuściła. Zabrał jego serce i oczy wąż zwycięski, z bezsilnym gniewem pana burzy ostawiając.

Tarhuna upokorzony zemstę w swojej duszy pielęgnował, lecz sił pozbawiony na rewanż szczęśliwy nie mógł liczyć, nim serce swe i oczy odzyska. Tymczasem zaś córkę śmiertelnika poślubił i syna z nią spłodził. Od lat najmłodszych do roli mściciela go przysposabiał i godziny pomsty cierpliwie czekał. Gdy zaś dorósł syn Tarhuny, za namową ojca córkę Illujanki poślubił.

Wtedy rzekł bóg burzy do syna swego:

– Gdy wejdziesz do domu ojca swej żony, żądaj od niego moich oczu i serca.

Uczynił syn, jak mu Tarhuna polecił, a Illujanka nie mógł żądaniu odmówić, bowiem obyczajem uświęconym zięć do domu wprowadzony wszystkiego

mógł sobie życzyć. Tak odzyskał bóg burzy oczy swe i serce, a wraz z nimi siły wszelkie i znów gotów był do walki ruszyć. Atoli każda rzecz ma swoją cenę, bo jako obyczaj pradawny synowi jego dozwolił wszystkiego żądać, tak też i po stronie teścia w każdym boju stawać mu nakazywał.

Ruszył do walki z Illujanką i własnym synem Tarhuna, a wściekłość sił zdawała się mu dodawać. Rychło przewagę nad wężem złowrogim osiągnął, potomka swego oszczędzając. Aliści ów ścierpieć nie mogąc, że przeciw własnemu ojcu występuje, zakrzyknął, aby Tarhuna względów mu nie okazywał. Nie zawahał się pan niebiański ciosu straszliwego zadać. Z jego ręki zginął Illujanka i syn własny, nie było bowiem rady na prawa nieubłagane, które za tę jeno cenę pomstę odebrać mu dozwoliły.

Opowieść została spisana w typowy dla literatury hetyckiej sposób, relacjonując krótko przebieg wydarzeń, a rezygnując zarówno z bogatszych środków stylistycznych, jak również opisu szczegółów i motywacji bohaterów. Sekwencja wypadków zaświadcza o ich uwikłaniu w sytuacje regulowane odwiecznymi prawami, których przestrzegać muszą wszelkie byty, narracja milczy jednak o jakichkolwiek stanach emocjonalnych występujących postaci. O ile więc tekst podkreśla, iż syn boga burzy poświęca się całkowicie dla triumfu swego ojca nad Illujanką, o tyle nic nie wiadomo o uczuciach towarzyszących samemu Tarhunie ani o tym, czy od początku był gotów w imię zemsty poświęcić potomka, czy też uświadamia sobie konsekwencje swojego planu, gdy nie może już odmienić losu.

Druga wersja opowieści o Illujance i Tarhunie, oddzielona od poprzedniej jedynie grubością tabliczki, jest zaskakująco odmienna, zarówno na poziomie przebiegu wydarzeń, jak i towarzyszącej im atmosfery.

Owego dnia mieszkańcy Kiskilusy świadkami walki się stali między Illujanką a Tarhuną, walki, jakiej świat dotąd nie oglądał. Przemógł wąż potężny boga burzy, pokonał go i okaleczył haniebnie, po czym do jamy swej na morskim brzegu triumfalnie powrócił. Przyzywał Tarhuna zwyciężony bogów wszystkich, wołał, by pomsty dopełnić mu pomogli, lecz nikt przeciw Illujance wystąpić się nie ośmielił.

Jedna jeno bogini Inara losem Tarhuny się przejęła i intrygę uknuła, by węża niezwyciężonego pokonać. Wybrała się do Zigaraty, a tam Hupasiję

Wtedy to zwrócił się do Gusztaspa Ahran, któren obietnicę ręki inszej latorośli cesarskiej otrzymał, jeśli smoka straszliwego z gór Sakila zwycięży, w którego sam Aryman się wcielił, w postaci bestii niebiańską porywając krowę. Nie wahał się małżonek Kitajun i przeciw potworowi wyruszył, a jak wcześniej wilka dla Mirina, tak teraz smoka dla Ahrana zwyciężył i zgładził, rękę księżniczki mu zapewniając.

Atoli bolało Gusztaspa, że jako przybłędę cesarz Rzymian wciąż go traktuje, Mirina zaś i Ahrana względami otacza. Gdy przeto władca igrzyska i turnieje pyszne wyprawił, wystąpił na nich i Irańczyk, równego sobie nie odnajdując. A kiedy cesarz męstwo jego docenił, pokłonił mu się Gusztasp i rzekł z wyrzutem:

– Panie mój, cesarzu i ojcze! Czemuż tak srogo ze mną postępujesz? Wiedz, że to ja wilka złowrogiego i smoka srogiego moim powaliłem mieczem. Świadkami owych walk szczerby są na ostrzu śmiertelnym, a kły potworów wciąż jeszcze w domu trzymam. Niczego od ciebie nie pragnę, panie mój, nad to, iżbyś męża córki swojej sprawiedliwie traktował!

Poprosił cesarz, aby Gusztasp kły wilka i smoka mu okazał, a kiedy na własne ujrzał je oczy, Mirina i Ahrana wzgardą otoczył. Gusztaspa zaś nad insze wyniósł wielmoże jako zięcia i bohatera niezrównanego, któren nawet wszechmocnego Arymana pokonać zdołał. Od owej pory Gusztasp smoka za znak przybrał.

Irański motyw udowadniania przez pogromcę smoka swojego czynu poprzez ukazanie zdobycznych zębów potwora pojawi się później w legendach chrześcijańskiej Europy i krajów arabskich, gdzie za dowód zwycięstwa posłuży smoczy język.

Smok Esfandjara

Zaszczyt ukatrupienia kolejnego ze smoków „wielkich jak góra", w jakich lubowały się ludy irańskie, przypadł królewiczowi Esfandjarowi, któremu przypisywano także mnóstwo innych heroicznych czynów. Na uwagę zasługują znów trujące wyziewy potwora, a tym razem również oryginalny sposób pokonania bestii, łączący męstwo i spryt bohatera.

Gdy Esfandjar mężny przeciw Ardżaspowi wyruszył, napotkał na swej drodze smoka ogromnego, górom równego. Rzekł wówczas królewicz do orszaku swego:

– Wybudujcie mi co rychlej wóz dobrze okuty i skrzynię na kształt trumny na nim ułóżcie, a żywo!

Gdy życzeniu jego zadość się stało, ukrył się Esfandjar w trumnie wprawnie wyrzezanej, zaczem na wozie wraz z rumakami w samą paszczę smoka wjechał. Kiedy już tam się znalazł, dziarsko z trumny wyskoczył i miecza swego dobył, w podniebieniu potwora oręż zatapiając. Tak zaś mocno uderzył, że mózg bestii przebił i trupem ją położył, jako przewidział. Atoli od wyziewów ze smoczych wnętrzności omdlał i ledwie żyw na język potwora się osunął.

Z niepokojem poglądali Irańczycy na smoka, który bez życia upadł, lecz pana ich nie oddał. Aliści powróciły siły do Esfandjara, ocknął się królewicz, na nogach mocno stanął i w paszczy orszakowi swemu triumfalnie się ukazał, okrzykami radosnymi witany.

Po owym zaś zwycięstwie nikt już nie wątpił, że misji jego powodzenie wciąż towarzyszyć będzie, gdy królewicz dzielny nawet tak srogim terminom sprostać potrafi.

Niewidzialny smok

Najważniejszym z irańskich bohaterów był Rustam (Rostam), mocarz nad mocarzami, być może pierwowzór greckiego Heraklesa, który zasłynął pasmem triumfów nad wszelkimi przeciwnikami. Jednym z nich był potężny, zionący ogniem i posiadający zdolność mowy smok, o tyle jeszcze groźniejszy, że potrafiący stawać się niewidzialnym. Owa „niewidzialność" jest zresztą dość problematyczna. Zachowany materiał jest na tyle dwuznaczny, że nie wiadomo dokładnie, czy monstrum potrafi rzeczywiście stawać się niewidzialne, czy po prostu nagle znika pośród skał. Za tą drugą możliwością przemawia fakt, że niewidoczność smoka nie jest nigdy trwała i chyba nieprzypadkowo dotyczy sytuacji, gdy potwór ma czas się oddalić. Zdolność do błyskawicznego wycofania się i ukrycia dorównuje jednak w jego wykonaniu

właściwej niewidzialności, tak jak waleczności Rustama dorównuje heroizm jego dzielnego konia Rachsza, co pozostawia otwartym pytanie o właściwego bohatera tej historii.

Gdy Rustam na grzbiecie Rachsza niedoścignionego na ratunek królowi śpieszył, pośród pustkowi noc przepędzić mu przyszło. Zasnął prędko pod baldachimem gwiazd mocarz utrudzony, gdy wtem smok ogromny przy nim stanął. Zarżał wierzchowiec strwożony, kopytem u wezgłowia Rustama kopał, aż ów zerwał się i wokół spojrzał. Niczego atoli nie dostrzegł, zelżył przeto Rachsza, który spoczynek mu przerwał.

Zasnął znów wojownik, gdy smok ponownie z mroku nocy się wychylił. Parskać i kopać począł rumak u głowy Rustama, ów zaś znów na równe zerwał się nogi. Aliści i tym razem nikogo wokół nie zastał. Rzekł przeto do Rachsza:

– Drugi już raz ze snu mnie wyrywasz, choć nic nam nie zagraża. Uczyń to raz jeszcze, a głowa twoja od miecza mego spadnie!

I znów ułożył się do snu Rustam.

Po chwili smok potężny po raz trzeci do śpiącego się zbliżył, ryknął i ogień ze swych trzewi dobył. Zawahał się rumak, przed gniewem bohatera i przed potworem drżąc jednako. Lecz przecie jeśli Rustam znów smoka nie dojrzy i konia wiernego głowy pozbawi, on jeden jeno ucierpi, a gdy śpiącym pana swego ostawi, obaj przez monstrum złowrogie zgładzeni zostaną. Przypadł tedy Rachsz wierny do mocarza śpiącego i rozpaczliwie budzić go począł, o los swój nie dbając. Zerwał się Rustam wzburzony i zaspany wokół rozejrzał. Sam Ormuzd zaś sprawił, że smok przed jego wzrokiem schronić się nie mógł. Wezwał mocarz bestię, by tożsamość swą odkryła, smok zaś ryknął głosem straszliwym:

– Jam jest władcą owych stepów i nikt zapuścić się tu nie ośmiela! Nikt bowiem nie ujdzie mym pazurom!

I rzucił się smok na Rustama, Rachsz zaś uszami z trwogi zastrzygł. Atoli pana swego w niebezpieczeństwie widząc, zaraz zębami potwora pochwycił, kłęby mu rozdzierając. Nie zwlekał i Rustam, lecz miecza prędko dobył i głowę smoka strącił. Cielsko martwe na step z łoskotem upadło, tumany kurzu wzbijając, krew zaś smoka szeroko się rozlała. Dzięki zaniósł

wygodniej pochwycić. Kiedy Atlas na nowo dźwignął nieboskłon, uwolniony heros umknął wraz ze złotymi jabłkami.

Motyw przemawiającego ludzkim głosem smoka-węża, oplatającego swoim cielskiem drzewo pośrodku cudownego ogrodu, w zaskakujący sposób łączy Ladona z prawdopodobnie znacznie starszym biblijnym wężem z Edenu. Związki te są jednak tyleż intrygujące, co niejasne.

Gorgony

Jednymi z najbardziej przerażających istot greckich wyobrażeń były gorgony. Pierwotnie istniała prawdopodobnie jedna Gorgona, zwana Meduzą, z czasem ich liczba wzrosła do trzech, przy czym Meduza pozostała najstraszniejszą z nich. Pozostałe to Euriale i Steno. Gorgony potrafiły zamieniać w kamień samym spojrzeniem, ale cecha ta konsekwentnie przypisywana była tylko Meduzie. Wszystkie trzy miały być potomstwem morskich bóstw – Forkosa i Keto.

Początkowo gorgony były ponętnymi dziewczętami, zamienionymi później w potwory. Nie był to jednak jednorazowy akt, lecz efekt burzliwego życia każdej z panien. Najdokładniej przedstawione zostały okoliczności metamorfozy Meduzy.

> *Mąciła zmysły Posejdona gwałtownego ponętna Meduza, żądze niesłychane w nim budząc, nie ustawał przeto bóg zapalczywy, by posiąść piękność zachwycającą, na każdy czyn czy świętokradztwo gotów. Razu pewnego w świątyni Ateny uwieść ją zdołał, rozkoszą niewymowną starania wszelkie sobie nagradzając.*
>
> *Lecz świętokradztwo takowe rozsierdziło boginię dziewiczą, a gniew jej na Meduzie nieszczęsnej się skupił. Dziewczę za bezecnicę uważając, przemieniła ją Atena z panny nadobnej w potwora odrażającego z jadowitymi wężami w miejsce włosów, by nikt na nią już spojrzeć nie zechciał. A by mieć pewność, że w niczyich ramionach szczęścia więcej nie zazna, na kogokolwiek wzrok chciałaby obrócić, ten zaraz w kamień martwy się zmieniał.*

W ten sposób Meduza stała się najstraszniejszą spośród gorgon. Istniała również wersja mówiąca o zazdrosnej o piękne włosy Meduzy Atenie, która

przemieniła je w węże, by pozbyć się rywalki. W mniej jasno przedstawionych okolicznościach Euriale i Steno otrzymały nie tylko węże zamiast włosów, ale i na poły smocze ciała, na które składały się skrzydła ze złota, szyje albo całe korpusy pokryte łuską, dolne partie tworzące wężowe sploty oraz spiżowe lub mosiężne szpony. Przypisywano im także posiadanie wysuniętych zębów, przypominających kły dzika. Mniej konsekwentny był wizerunek Meduzy, przedstawianej w podobny sposób lub jako piękną pannę, szpeconą jedynie oryginalną fryzurą z jadowitych węży, ale również jako na poły kobietę, na poły klacz (konie były wszak tradycyjnie poświęcone Posejdonowi).

Trzy smoczyce zamieszkiwały odległe ziemie poza Słupami Heraklesa. Euriale i Steno były nieśmiertelne – zabić można było jedynie Meduzę, która z kolei za sprawą swojego zabójczego spojrzenia była najbardziej niebezpieczna. Gorgony budziły grozę i przerażenie u ludzi, a nawet bogów. Jedynie Posejdon, gustujący w niebezpiecznych związkach i – jak widać – w oryginalnej urodzie, odważył się na romans ze straszliwymi siostrami, a Euriale powiła mu Oriona.

Od zabijającej wzrokiem Meduzy świat wybawić miał Perseusz, syn Zeusa i Danae, a pokonanie przerażającego monstrum było dla niego nie lada wyzwaniem.

> *Gdy Perseusz do rozprawy z Meduzą złowrogą został zmuszony, Atena do Serifos go poprowadziła, tam zaś wizerunki wszystkich gorgon mu ukazała i rozróżniania ich wyuczyła. Kiedy heros naukę pojął, wypolerowaną tarczę bogini mu ofiarowała, niczym zwierciadło lśniącą, i poradziła, by na gorgonę złowrogą nie spoglądał, chyba że na jej odbicie. Przybył i Hermes, z którego ręki Perseusz sierp brylantowy otrzymał. Skłonił się heros tak hojnie obdarowany, aliści przezorność insze jeszcze przedmioty pozyskać mu kazała, nim przeciw tej się wyprawi, przed którą nawet bogowie drżeli.*
> *Udał się tedy do siedzib graji – staruch szpetnych, jedno oko i jeden ząb społem dzierżących. Gdy owe organy cenne sobie podawały, porwał je Perseusz, zmuszając, by drogę ku leżom nimf stygijskich mu wskazały. Zdobył jeszcze sandały skrzydlate i czapkę niewidzialność zapewniającą, a dopiero wtedy przeciw Meduzie wystąpić się ośmielił.*

Na skrzydlatych sandałach pognał Perseusz ku siedzibie gorgon, gdzie nikt zapuszczać się nie ważył. Drżało serce w herosie zuchwałym, lecz podkradał się cicho, w tarczę zwierciadlaną jeno poglądając. Dopisało mu szczęście, ujrzał bowiem smoczyce snem zmorzone. Nie tracił czasu Perseusz i po sierp Hermesa sięgając, jednym ciosem głowę Meduzie odrąbał, świat od potwora straszliwego uwalniając. Pochwycił głowę wężami okoloną, gdy wtem z szyi zabitej Pegaz skrzydlaty i złocisty rycerz Chryzaor wyskoczyli. Chrzęst zbroi jego Euriale i Steno zbudził, które martwą siostrę ujrzawszy, jęk wydały i zabójcę jej pochwycić zapragnęły. Straszliwy był gniew potworów wzburzonych, lecz Perseusz czapkę magiczną nałożył i zniknął z oczu gorgonom, w furii bezsilnej je ostawiając.

Gdy już bezpiecznym się ujrzał, po wielokroć z głowy straszliwej użytek czynił, która nawet po śmierci mocy swojej nie utraciła. Kiedy Atlas mocarny nieżyczliwie go przyjął, obrócił przeciw niemu twarz Meduzy i olbrzyma w górę przemienił. W podobny też sposób Fineusa podstępnego pokarał, gdy ów poślubieniu przezeń Andromedy zmysłowej przeszkodzić spróbował. Po przygodach wielu powrócił Perseusz w rodzinne strony, a na wieść o prześladowaniach, jakich matka jego od tyrana Polidektesa doświadczyła, na dwór jego wtargnął i głowę gorgony okazując, wszech obecnych w kamień zaklął.

Szczególne właściwości miała również krew Meduzy, z której zrodziła się amfisbena. Według jednej z wersji ciecz odprowadzana przez lewą żyłę przerażającej gorgony zabijała, co było związane z przekonaniem o „zatrutych" wnętrznościach smoków, a krew z prawej żyły – przywracała życie. Atena zabezpieczyła jedną i drugą w specjalnych naczyniach, po czym krew życiodajną podarowała Asklepiosowi jako przydatną w jego fachu. Krew uśmiercającą przezornie zachowała na własne potrzeby.

Ketosy

Ketos to rzeczownik pospolity, którego Grecy używali w odniesieniu do każdego większego stworzenia morskiego. Ale w ścisłym znaczeniu ketosy były wielkimi potworami morskimi, zwykle uważanymi za potomstwo Forkosa. Wygląd takiego wodnego monstrum nie był ściśle określony, co sprawiało,

pełzną spleceni zwojami". Przemiana nie wpłynęła na charakter Kadmosa i Harmonii – oboje ukryli się w pobliskim lesie, nadal kultywując swoją miłość i nie czyniąc ludziom żadnej szkody.

Inny wariant opowieści miał zupełnie odmienny wydźwięk. Nie łączył zabicia smoka kadmejskiego z przemianą Kadmosa i Harmonii, nie traktował też ich dalszych losów jako kary czy ostatniej z klęsk, jakie spadły na bohatera. Wprost przeciwnie, długie życie Kadmosa i Harmonii układało się nad wyraz szczęśliwie, po czym oboje zostali zamienieni w węże, przeniesione przez Zeusa na Pola Elizejskie, by mogli tam żyć wiecznie swoją miłością.

Hydra lernejska

Hydra była straszliwym wielogłowym smokiem, powstałym być może pod wpływem mezopotamskiego Muszmahhu, a liczba jej łbów wahała się w różnych przekazach od pięciu do stu, choć najczęściej orężem potwora było dziewięć paszcz. Były one groźne nie tylko za sprawą ostrych zębisk, ale i buchających z nich trujących wyziewów. Mocnymi toksynami były również krew albo żółć Hydry, co stanowi odzwierciedlenie przekonania o „zatrutym" wnętrzu smoków. Co gorsza, w przypadku odcięcia jednego z łbów potwora, natychmiast na jego miejsce wyrastały dwa nowe. Jedna z głów była zresztą całkowicie nieśmiertelna. Nic dziwnego, że Hydra uchodziła za niepokonaną. Jak wiele innych potworów, była nieodrodną latoroślą Tyfona i Echidny. Imię Hydry nieprzypadkowo wskazuje na jej związki z wodą – wielogłowy smok czaił się bowiem na rozlewiskach, a za legowisko obrał te, które znajdowały się w pobliżu miasta Lerna, stąd okrzyknięto go Hydrą lernejską.

Kres szerzonemu przez monstrum terrorowi przyniósł niezawodny Herakles, którego przeciwko Hydrze posłał Eurysteusz. Heros stanął do walki w towarzystwie swojego bratanka Jolaosa, zmniejszając tym samym przewagę smoka z ośmiu do siedmiu głów, a wraz ze swoim towarzyszem dowiedli, że swoje z pewnością mieli na karku.

Wyruszyli Herakles i Jolaos przeciw Hydrze straszliwej, która pośród rozlewisk lernejskich na zgubę śmiertelnych się czaiła. A jako że samotnie Herakles musiał się z nią zmierzyć, ostawił towarzysza swego w lesie pobliskim,

sam zaś łuk i żagiew płonącą mocno w dłoniach ścisnął, ku siedzibie bestii się zbliżając.

Stanął mocarz nad rozlewiskiem błotnistym, a jaskinię Hydry ujrzawszy, strzały z kołczana dobył, do ognia zbliżył i płonące do środka groty posłał. W jednej chwili ryk straszliwy okolicą wstrząsnął, potwór zaś rozdrażniony dziewięć głów swoich wychylił, by srogo śmiałka zuchwałego pokarać. Napiął Herakles łuk i z prędkością niezwykłą strzałę za strzałą wystrzeliwał, by smoka jak gradem obsypać. Na nic wszelako zdał się oręż takowy przeciw Hydrze. Odbijały się strzały od jej łusek gadzich, łamały ich drzewce, szczerbiły groty i jako bezużyteczne w bagno upadały. Nie zastanawiał się wiele heros mocarny, lecz prędko topora dobył i ku Hydrze poskoczył, tnąc szyje jej mocno i straszliwie, nim opary z paszcz jej potwornych zatruć go zdołają. I jak pod ręką żeńcy wprawnego, tak pod silną ręką syna Zeusa i ostrzem doskonałym spadły trzy łby smocze w błoto cuchnące. Obrócił ku kolejnym oręż swój mocarz uradowany, gdy wtem trzy szyje rozpłatane po dwie nowe głowy zrodziły i już nie dziewięć, ale dwanaście paszcz zębiska ostre i wyziewy śmiertelne ku niemu kierowało. Zamarł Herakles, boć co inszego o Hydrze plotki słyszeć, a co inszego dziwa takowe na swoją oglądać zgubę. Cofał się heros bezsilny, nie wiedząc, jako dalej walczyć mu należy, smok zaś triumfalnie łby ku niemu wyciągał jako ofierze nowej.

Nie chciał tanio skóry swej sprzedać Herakles, topór ściskał, gdy wtem z bagien rak wielki się wynurzył i za piętę boleśnie szczypcami go chwycił, by przeciwnik Hydrze nie umknął. Gniew wielki napełnił mocarza i jednym uderzeniem topora przeciwnika nowego zdruzgotał. A że krzepę z bystrością umysłu łączył, wraz myśli wzburzone w plan misterny ułożył, przez atak raka podpowiedziany. Zakrzyknął tedy głośno, by bogów Olimpu mieć za świadków:

– Jakiż to pojedynek, gdym Jolaosa odesłał, by samotną stoczyć walkę, a naraz dwa potwory na mnie nastają? Skoro przeciwnik warunki złamał, to i ja w prawie jestem, by pomoc przywołać!

Zawołał prędko Jolaosa i nim Hydra nowy przepuściła atak, prędko plan swój mu zdradził. Oto nie będą głowy się odradzać, jeśli żywym ogniem

się je przypali, lecz przecie samotnie toporem i głownią rozpaloną władać wprawnie nie zdoła. Pojął słowa mocarza towarzysz jego i ogień skrzesawszy, za nim się posunął. Czas był najwyższy, bo smok dymem z trzewi buchając, na Heraklesa natarł. Ramię herosa znów topór srogi w ruch wprawiło i ciął syn Alkmeny kolejne głowy jak kłosy dojrzałe, sił nie szczędząc. A ilekroć łeb straszliwy w rozlewiska upadł, Jolaos żywym ogniem szyję smoczą przypalał. Ryczała Hydra wściekle, głowy swoje tracąc, a nowych zrodzić nie mogąc. Kiedy zaś przy jedynej, nieśmiertelnej się ostała, chwycił Herakles głaz wielki i zmiażdżył ów łeb ostatni. Wykopał prędko Jolaos dół w ziemi, a heros cisnął tam głowę hydrzą, ziemią zakopał i skałą przygniótł. Odsapnął nieco zwycięzca, sięgnął po miecz i cielsko smoka martwego rozkroił. Rozlały się krew i żółć palące, dla każdego, nawet boga, śmiertelne. Cofnął się Jolaos, a Herakles ostrożnie groty strzał swoich w smoczej nurzał jusze, by w broń niezwyciężoną je obrócić.

Jeśli fizyczna postać Hydry była nieco wtórna względem wielogłowych mezopotamskich smoków Muszmahhu i Labbu, a być może również ugaryckiego Lotana i hebrajskiego Lewiatana, mających podobną słabość do środowiska wodnego, to odradzające się głowy stanowią rys typowy właśnie dla lernejskiego potwora i na zawsze pozostały jego cechą szczególną. Wielogłowe smoki o niebezpiecznych wyziewach z paszcz staną się z czasem popularnym typem bestii w europejskim kręgu kulturowym.

Wąż lidyjski

Rola Heraklesa jako herosa zawodowo i hobbistycznie uśmiercającego wszelkie możliwe potwory niejednokrotnie czyniła zeń smokobójcę i wężobójcę. Nie inaczej było w przypadku ogromnego węża, który panoszył się w Lidii nad rzeką Sagaris. Potwór terroryzował całą okolicę, pożerając ludzi oraz pochłaniając plony. Koniec straszliwego węża nadszedł, gdy nad Sagaris pojawił się niestrudzony Herakles, zabijając bestię wystrzeloną w łuku strzałą. Niestety, opowieść o wężu lidyjskim nie układała się w bardziej rozbudowaną i bogatą w szczegóły narrację, stanowiąc jedynie ramowo zaznaczony epizod pobytu mocarza w Anatolii.

Rahab – w przeciwieństwie do Lewiatana przedstawiany wyłącznie negatywnie – w znacznie większym stopniu od swego krewniaka funkcjonował jako literacka metafora, stąd mimo podjętych przez Ezechiela zabiegów nie okazał się na tyle wyrazisty, by mógł zaistnieć w powszechnych wyobrażeniach jako byt w pełni fizyczny i namacalny.

Wąż z Edenu

Księga Rodzaju, kreśląca w metaforycznych obrazach teologiczny sens początków rodzaju ludzkiego (i z tej racji niewahająca się przedstawiać na poziomie czysto narracyjnym choćby dwóch nieprzystających do siebie wizji stworzenia świata), wprowadziła do światowej kultury być może najważniejszego wężowego potwora w jej dziejach. Był nim wąż z Edenu, od początku uważany powszechnie za ucieleśnienie szatana. Niewątpliwie był on przyczyną, dla której w żydowsko-chrześcijańskiej tradycji, a więc także w późniejszej Europie węże, smoki i gady łączone były z siłami chtonicznymi. Postać węża z Edenu jest jednak również interesująca w aspekcie czysto fizycznym, bowiem istota nazywana skromnie „wężem" pierwotnie ma łapy, jest zatem czymś w rodzaju smoka, nim gniew Boga nie uczyni jej protoplastą „zwykłych" węży.

> *Gdy stworzył Bóg ziemię, przestworza i oceany, a istotami wszelkimi je zasiedlił, tchnął życie w Adama i Ewę – twory swe najdoskonalsze, bo obraz Jego w sobie noszące, i rajski ogród Eden do życia im przeznaczył. Umiłował Stwórca pierwszych ludzi, nieśmiertelnymi ich uczynił, wiecznie młodości i zdrowia zażywać im dozwalając. Nie dał istotom tak drogim dobra, zła ni wstydliwości poznać, tedy łaską Jego obdarzeni nago w ogrodzie rozkoszy życie swe przepędzali, gdzie owoc obfity głód ich sycił. Nie potrzebował przeto człowiek pracą się kalać ni polować, lecz w przymierzu żył z naturą i przez samego Boga jej panem i stworzenia koroną nazwanym został. Sprawił też Stwórca dobry, by niewiasta bez bólu rodziła, przeto ziemię Adamowi i Ewie zasiedlić polecił. Nie znali prarodzice rodzaju ludzkiego śmierci, choroby, głodu, bólu, pracy ni wstydu, życie swe pośród roślinności bujnej i zwierzyny przyjaznej przepędzając niczym nieskrępowani, ni troską żadną nie smuceni. Jednego jeno żądał od nich Bóg, by owoców z drzewa*

poznania dobra i zła, pośrodku ogrodu rajskiego wolą Jego wyrosłego, nie pożywali, przestrzegając, że ów na pastwę śmierci ich wyda.

Lecz nieprzyjaciel straszliwy wraz z nimi zieleń przepastną Edenu słodkiego zamieszkiwał – wąż przebiegły, o szczęście człowieka zazdrosny. Pewnego dnia spotkała go Ewa, ów zaś na łapach swoich się wsparł, łeb uniósł i okazję wyczekiwaną odnalazłszy, zapytał niewiastę:

– Czyli prawdą jest, że nie zezwolił wam Bóg jeść ze wszystkich drzew ogrodu naszego?

Zmieszała się Ewa, nigdy bowiem tak na to nie patrzyła. Odrzekła tedy:

– Wszystkie owoce Edenu jeść możemy, prócz owoców drzewa poznania dobra i zła. Ich jeno pożywać nam nie wolno, byśmy nie pomarli.

Zaśmiał się wąż i z przekonaniem ozwał:

– Nie umrzecie na pewno, o to bądź spokojna! Tysiące istot ziemię zasiedlają, czemuż miałby Bóg was akurat przed śmiercią chronić? Czyżby miała uchybić władzy Jego? Skądże ta troska fałszywa?

A ujrzawszy, że Ewa słowa jego rozważa, oczy zmrużył i głos ściszył:

– Posłuchaj, istoto naiwna! Wie Bóg, że jeśli zjecie owoce drzewa poznania, otworzą się wam oczy i jako On poznacie dobro i zło. Zazdrosny On o swą wiedzę, oj zazdrosny! Nie chce, by ktoś Mu dorównał, ot i cały sekret! Władzy swej strzeże strachem, by nikt nie wiedział tego, co On. Umrzecie? Też coś!

I oddalił się wąż, z niewiasty szydząc. Została tak Ewa z wahaniem w sercu zasianym. Może i prawdę mówi wąż mądry? Cóż to za Bóg, któremu zjedzenie owocu z drzewa zawadza? Może i straszy jeno i nikt nie umrze, a zaiste prawdę człowiek w końcu pozna? Tak myśląc, zbliżała się Ewa do drzewa poznania. Wyciągnęła dłoń, zerwała owoc rumiany i ugryzła łapczywie. Lepsza wszak prawda od domysłów i myśli niespokojnych! Rozkoszny miał smak owoc dojrzały, zębami jej skruszony. Gdy zaś sok smakowity z ust niewiasty na nagie jej ściekał piersi, uczuła Ewa, iże więcej wie i więcej rozumie, tak jak wąż twierdził. Nie czekała, aż euforia i uczucie wolności opadną, lecz owoców narwała i do Adama pognała, racząc go smakiem błogim i mądrością węża. Nie namawiała długo oblubieńca swego, który zęby swe białe w owocu zatopił. Zaiste, nie umarli, a zdawało im się, iże więcej

niźli dotąd wiedzą. Krótko trwała owa chwila błoga, bo wraz ze zrozumieniem, wstyd poznali. Z oburzeniem na nagość swą spojrzeli, jakby naturalną nie była, i pośpiesznie przepaski sobie sprawili, by ciało ukryć, nagle odrazę w nich budzące. Uczuli też słabość, jakby nieśmiertelność i młodość wieczna ich opuszczały. Pojęli wtedy z trwogą, że choć nie pomarli, przecie śmierć i przekleństwo na siebie sprowadzili. Jedna tedy myśl umysły ich zaprzątała: aby jeno grzech swój i słabość przed Bogiem ukryć. Może się nie dowie? Może uwagi nie zwróci? Ukryli się przeto w gąszczu i czekali niespokojnie. Wżdy zjawił się Stwórca w Edenie i przyzywać Adama począł. Zawstydził się mężczyzna i nie wiedział, co czynić. Gdy zaś Bóg znów imię jego wymówił, wychylił się spośród krzewów i wzrok Pana na sobie czując, zmieszany rzekł:

– Usłyszałem Twój głos w ogrodzie i trwoga mnie przejęła, bo jestem taki… nagi, tedy się ukryłem.

Spojrzał nań Bóg surowo, bo nie wstydzi się człowiek bezgrzeszny ciała od Stwórcy danego. Przeto zapytał, wszystko już wiedząc:

– Któż ci powiedział, że jesteś nagi?

Spuścił głowę Adam, a Bóg znów zapytał, z gniewem i żalem:

– Czy może zjadłeś owoc, którego zakazałem ci jeść?

– Panie, niewiasta, którą postawiłeś u boku mego, dała mi go i zjadłem… – wybełkotał mężczyzna zalękniony, winę od siebie oddalić pragnąc.

Spojrzał Bóg na Ewę i zapytał:

– Dlaczegoś to uczyniła?

Zadrżała niewiasta, łzy do oczy jej nabiegły, atoli strachem, jako i nienawiścią do kusiciela podłego powodowana, odparła śmiało:

– Wąż mnie zwiódł! Dlategom zjadła!

Natenczas zawołał Stwórca węża, a ów łeb swój spośród listowia zielonego wychylił, nie widząc, czyli z klęski człowieka znienawidzonego się radować, czyli o los swój niepokoić. Spojrzał nań Bóg groźnie i rzekł:

– Iżeś to uczynił, inszych do upadku doprowadzając, po wszystkie dni bądź przeklęty pośród zwierząt domowych i dzikich! Odtąd na brzuchu będziesz się czołgał i proch nędzny pożerał!

z osobą żyjącego w III w. Świętego Leucjusza, biskupa Brundizjum. Przy tych wszystkich niewiadomych sama opowieść wypadła jednak dość zgrabnie.

> *Żyli naprzeciw siebie mieszkańcy Ate i Tixy, lecz zbliżyć się do siebie nie śmieli za sprawą smoka straszliwego, któren między nimi jaskinię za legowisko wybrał w rzeki Falco dolinie bagnistej, a ofiary co dzień składać sobie nakazał. Cierpiała wielce kraina, nim świątobliwy biskup Leucjusz z Brundizjum ku owej ziemi udręczonej nie przybył i smoka nie zwyciężył. Wtedy to święty Ate i Tixę w jedno połączył miasto, Atessą nazwane. Za sprawą zaś smoczej krwi choroby i przypadłości wszelkie leczył. Nakazał też, by w naczyniu ją przechowywano jako medykament zbawienny, a na pamiątkę zwycięstwa nad bestią żebro jej w kościele zawieszono, gdy ów na chwałę Bożą w Atessie wyrośnie. Stało się zadość życzeniu oswobodziciela, żebro bowiem smocze i krew bestii w nowej umieszczono świątyni, na jaskini potwora wzniesionej – krew jako remedium na dolegliwości wszelakie, żebro zaś na pamiątkę triumfu i szczęśliwego osad oswobodzonych złączenia.*

Święty Leucjusz jest do dziś oficjalnym patronem Atessy. Przechowywane wciąż w mieście „żebro smoka" uważane jest za kość jakiegoś ogromnego ssaka, natomiast po naczyniu z krwią potwora przepadł ślad. Pewnie dlatego miejscowa ludność nie jest już równie odporna na choroby jak dawniej.

Smok z Tifernum Tiberinum

Na przełomie III i IV w. okolice umbryjskiego Tifernum Tiberinum prześladował podobno smok, który trującymi wyziewami z paszczy powodował choroby i śmierć. Stawił mu czoła Święty Krescencjusz, który szukał na prowincji schronienia przed prześladowaniami cesarza Dioklecjana. Świątobliwy bohater zwyciężył potwora w walce i zabił, zyskując w okolicy sławę i wielu adeptów nowej wiary. Dioklecjan w specyficzny sposób docenił ten czyn, bo pragnąc mieć tak wspaniałego wojownika po swojej stronie, kazał sprowadzić go do Rzymu i tym bardziej naciskał, by ten porzucił Chrystusa. Łatwo się domyślić, że skończyło się to męczeńską śmiercią świętego. Jego zwłoki zostały złożone w kościele pod Tifernum Tiberinum, gdzie trafiły również trzy pamiątkowe żebra ubitego przezeń smoka.

Uroboros

Uroboros był egipskim symbolem przedstawiającym ogromnego węża pożerającego własny ogon. Oznaczał nieskończoność i cykliczność wszechrzeczy, proces śmierci i odradzania się. Szczególnego znaczenia nabrał dla alchemików, adeptów wiedzy tajemnej, mającej wywodzić się właśnie z Egiptu, którzy nieskończoność widzieli w nieustannej przemianie materii. Materia bowiem nigdy nie znikała, a jedynie ulegała przekształceniu, odradzając się w nowej formie.

Żyjący na przełomie III i IV w. sławny chrześcijański uczony (niezbyt wprawdzie ortodoksyjny) Zosimos z Panopolis, zwany „koroną filozofów", głosił w swoim traktacie alchemicznym, znanym jako *Boski Zosimos o cnocie* lub *Traktat Zosimosa o własnościach i składzie wód*: „W śnie tym z ołtarza uformowanego w kształcie czaszy powstaje mały człowieczek, homunkulus; początkowo jest on człowieczkiem miedzianym, ubranym w czerwony, królewski strój i trzyma w ręku płytkę miedzi, ołowiu albo *molybdochalkos*. Wskutek dalszego traktowania w kąpieli czarnego płynu albo stopu, jak również przez spalanie »krwi i kości smoka«, człowiek miedziany albo *chalkanthropos* staje się człowiekiem srebrnym (*argyránthropos*) albo *agathodaimona*, pojawiająca się w ogniu. Potem jednak, gdy człowiekowi srebrnemu wskutek żaru oczy zalały się krwią, stał się on człowiekiem złotym (*chrysánthropos*). Ten przeobrażony w złoto człowiek miedziany, nazywany także »cynobrem filozofów«, tj. złotem, jest celem i końcem dzieła. »Krew i kości smoka«, tzn. wąż, *Uroboros*, który jako wąż *Agathodaimona* jest także strażnikiem świątyni i kapłanem (piecem i chemikiem), otrzymuje się przez zabicie i obróbkę mięsa i kości; smok ma troje uszu i cztery nogi (ze wskazaniem na trzy *aithai*, tj. pary: siarki, arsenu i rtęci, jak również na cztery metale tetrasomii: ołów, miedź, cynk i żelazo), przez stopienie i spalenie których otrzymuje się »krwi i kości«".

Te dość mętne zapiski stanęły u podstaw alchemii, największy rozkwit przeżywającej w Europie w dobie renesansu. Alchemicy zajmowali się zarówno transmutacją metali nieszlachetnych w złoto i srebro, jak i palingenezą – procesem odradzania się do nowego życia martwych organizmów

Pierwszy z trzech tomów *Księgi smoków świata* Bartłomieja Grzegorza Sali przedstawia smoki i pokrewne im wężowe potwory znane z wyobrażeń starożytnych cywilizacji Morza Śródziemnego oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. Autor szczegółowo kreśli wizerunki ponad stu smoczych bestii grasujących między innymi w Egipcie, Armenii i Rzymie, omawia ich charakterystyczne cechy oraz przytacza poświęcone im opowieści – mity, legendy i podania. Zebrane w opracowaniu smoki i wężowe stworzenia, zilustrowane przez Mikitę Rasolkę, spektakularnie demonstrują swoją ognistą naturę – na szczęście tylko na łamach niniejszej książki.